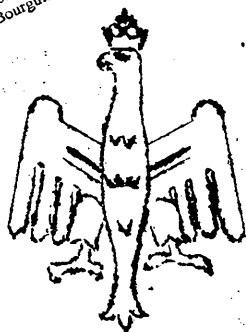
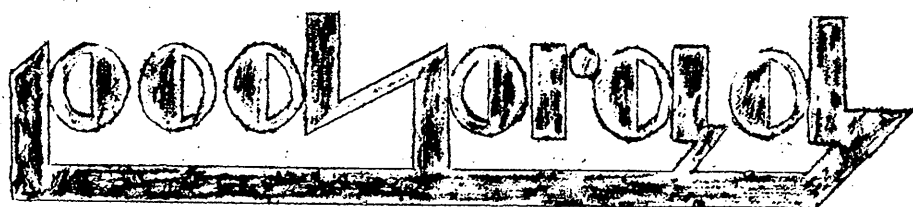


FONDATION  
 ARCHIVUM HELVETICO-POLONICUM  
 Beau-Chemin 27  
 CH - 1722 Bourguillon



# Cołóst Wolność Niepodległość



pismo polskiej myśli niepodległej

Nr. 4. Szwajcaria, 25 kwietnia 1945 Cena 30mp.

## ZA NASZĄ WOLNOŚĆ

Poprzez wieki swego państwowego niepodległego bytu Naród Polski wytworzył w sobie gorące, namiętne, bezpamiętne niemal umiłowanie wolności. Uczynił z wolności - z wolności narodu i wolności człowieka, wolności obywatela - najwyższy, najdroższy i sercu najbliższy ideał. Historia nasza nie zna prześladowań religijnych ani politycznych, nie zna tortur i stosów inkwizycyjnych, nie zna samodziurców na których skienienie zapełnianoby turmy więzień. Kiedy w klasycznym dziś kraju demokracji - we Francji wolność człowieka zależała od kaprysu jedynowładczych Ludwików lub ich równie absolutnych kardynalskich ministrów, kiedy w klasycznym dziś kraju wolności - w Anglii na skinienie despotycznych pomazańców spadały pod toporem kata głowy najwyższych dygnitarzy państwa - wtedy już Polska Rzeczpospolita Narodów - ojczyzna mnogoludna i wielojęzyczna przygarniała pod swe skrzydła otaczające ją narody co u niej szukały obrony dla swego życia, co jej wzywały pomocy w walce o wolność.

Przez sto dwadzieścia lat niewoli nauczyliśmy się jeszcze więcej cenić wolność. I zrozumieliśmy jeszcze lepiej prawdę, że bez niepodległości, bez wolności w organizowaniu własnego państwa nie jest możliwa wolność jednostki, że bez wolności Narodu nie ma wolności obywatela, nie ma wolności człowieka.

I dlatego, kiedy w tragicznym wrześniu 1939 roku przyjęliśmy nierówną walkę - uczyniliśmy to nie tylko w obronie niepodległości Państwa, ale również w głębokim poczuciu, że jest to walka o wolność. O wolność Narodu i o wolność każdego z nas. O wolność obywatela i o wolność człowieka. Walka z siłą materialną co chce wcielić w życie podział na pańców i niewolników, co zamknąć nas chce w koszarach przymusu i bezdusznego posłuszeństwa.

Od sześciu bezmała lat Naród Polski walczy za wolność. Za swoją wolność i za wolność każdego z nas. Za naszą wolność. Dziś, gdy zdruzgotane Niemcy padają, gdy Europie jutrzienka wolności zaświtała, na naszą wolność nowy zamach się gotuje. A ci, co za naszą wolność za miecz chwycili, teraz ukorzyć się nam każą i niewolnikami się stać. Ale Naród Polski na niewolę się nie zgodzi. Nie chcieliśmy żyć w hitlerowskich koszarach - nie chcemy i w sowieckich. Nie chcemy w niczyich. Nie chcieliśmy słuchać brunatnego policjanta - nie chcemy i czerwonego. Nie chcemy niczyjego. Dlatego walczyć będziemy dalej i nie ustąpimy. Za wolność słowa i myśli. Za wolność gospodarczą. Za wolność sądów i wyborów. Za wolność od strachu przed ponurą organizacją policyjną i terrorem monopartii.

Za wolność całego narodu i za wolność każdego z nas.

ZA NASZĄ WOLNOŚĆ.

## O CO WŁAŚCIWIE CHODZI

Stosunki polsko-rosyjskie stanowią dziś niewątpliwie jeden z najważniejszych problemów między narodowych. To też rozstrzygnięcie tego problemu jest dużo trudniejsze, niż się to wydaje naiwnym umysłem nie tylko wśród cudzoziemców ale i samych Polaków, którzy sądzą, że gdyby nie "upór" rządu polskiego - zagadnienie możnaby było dawno już załatwić.

Jeśli nawet ze strony polskiej popełniono błędy taktyczne, jeśli prasa nasza w Anglii i Ameryce, jak również tajne pisma w Kraju, surowo krytykowały metody sowieckie, czyż można wierzyć, że stanowisko Rosji w stosunku do nas byłoby inne, gdybyśmy bez żadnej reakcji przyjęli wszystko, co nas spotkało od 17 września 1939 roku?

Rosja ma swój tradycyjny program w sprawie polskiej, którą od stu lat z górami uważa za wewnętrzną kwestię rosyjską. Jeśli nawet niektórzy Rosjanie byli przeciwni tej koncepcji, stanowisko ich paraliżowała zawsze biurokracja, reprezentująca tradycyjną myśl państwową. I na tym właśnie polega tragiczne nieporozumienie, którego ofiarą padło wielu mądrych nawet i uczciwych Polaków, przeceniających możliwości porozumienia polsko-rosyjskiego.

Opierali się oni na zastosowaniu praw logiki wyłącznie do jednej z możliwych koncepcji rosyjskiej myśli politycznej, do korzyści, mogących płynąć dla Rosji przy potraktowaniu Polski jako współpartnera w walce z niebezpieczeństwem niemieckiej potęgi dla świata słowiańskiego. W polityce jednak tak jednostronnie zastosowana logika właśnie najczęściej zawodzi.

Czyż jest lepszy na to dowód niż fakt, że koła panslawistyczne Rosji carskiej, zwalczające Paneuropę Wilhelma II, nie mogły znaleźć wspólnego języka ze stronnictwami polskimi, których kanonem była walka z germanizmem? Albo że oskarżani są dziś w Moskwie o hitleryzm bohaterscy członkowie Armii Krajowej lub mężowie stanu, którzy ze stolicy sojuszniczego państwa kierowali walką na śmierć i życie Narodu Polskiego z barbarzyństwem nazistowskim?

O co właściwie chodzi? Oto pytanie, które stawia dziś każdy bez-

stronny obserwator.

Czy Polska potraktowana uczciwie nie byłaby dla Rosji sojusznikiem o wiele cenniejszym, niż dotknięta w swych najświętszych uczuciach i sprowadzona do roli przedmiotu stosunków międzynarodowych?

Tak wynika z logiki... Ale w świetle jednego tylko aspektu rosyjskiej racji stanu.

Zapomnijmy na chwilę o znanych powszechnie argumentach o podwójnym imperializmie rosyjskim i komunistycznym, a zdobądźmy się na maksimum obiektywizmu.

Rosja, której klasa rządząca, powodowana krótkowzrocznym egoizmem, uniemożliwiła zmodernizowanie na czas struktury cesarstwa Romanowych, zapłaciła straszną cenę za to, co mogło nastąpić w drodze ewolucji. Przewrót sowiecki wysuwa hasło rewolucji światowej i próbuje je realizować. Narody sąsiednie się bronią. Sowiety uznają to za imperializm i "fasyzm" wedle przyjętej dziś terminologii. W świecie oburzonego wyczynami bolszewickimi podnoszą się głosy protestu. Rosja widzi w tym groźbę "krucjaty". Niebezpieczeństwo to staje się dla Sowietów istotnym z chwilą dojścia do władzy Hitlera. Rosja żyje w psychozie, że Europa zjednoczy się przeciwko niej. To też partia komunistyczna w poszczególnych krajach używana jest jako piąta kolumna, mająca storpedować od wewnątrz potencjał kraju, któryby wziął udział w koalicji antysowieckiej.

Groźba krucjaty zrealizowała się, choć przy ograniczonym udziale, ale z wynikiem odwrotnym od zamierzonego przez krzyżowców ze swastyką... Rosja zwycięska stawia teraz żądania, wprawiające w zakłopotanie jej największych zwolenników.

Jak te żądania tłumaczyć? Czy przeważa w nich zwykły imperializm i zaślepienie odniesionym sukcesem? Być może, choć eksperyment Hitlera jest zbyt świeży, aby nie rozumiano w Moskwie, że wchodzenie na tę drogę jest zbyt ryzykowne bez względu na atmosferę w chwili rozpoczęcia akcji. Czy też przeważa ten motyw, że Rosja, padwszy dwukrotnie w obecnym stuleciu ofiarą germańskiego "Drang nach Os-

ten", szukać musi zabezpieczenia za wszelką cenę, a nie mając zaufania do metod świata zachodniego, dąży do faktycznie wspólnej granicy z Rzeszą, aby mieć nad tą ostatnią bezpośrednią kontrolę? Nie jest to wykluczone, jeśli się zwąży smutne doświadczenia t.zw. "bezpieczeństwa zbiorowego" w okresie między dwiema wojnami.

Czy wreszcie kierownicy ZSRR uważają, że przepaść między ich ideologią i celami politycznymi a ideałami demokracji Zachodu czy prosto interesami państw kapitalistycznych jest tak wielka, iż konflikt jest na dalszą metę nieuchronny, choćby obie strony pragnęły go zapewne uniknąć w danej chwili? I czy w tych warunkach postępowanie Rosji w stosunku do mocarstw anglosaskich nie jest analogiczne do jej stanowiska wobec Niemiec w 1939 i 1940 r., kiedy zajmowała ona pospiesznie pozycje w państwach bałtyckich, Polsce i Rumunii?

Czy też wreszcie Rosja, mimo swych sukcesów militarnych, lęka się o jutro swego reżimu, który może się załamać na skutek historycznego wstrząsu, jaki przeżyły ludy Związku Sowieckiego od 1941 roku? Reżim ten mógł istnieć dotychczas dzięki hermetycznemu zamknięciu. I czy właśnie nie dla u-

trzymania tego zamknięcia, władcy Kremla pragną otoczyć swój kraj kordonem sanitarnym, któryby zabezpieczył ich ludy od wszelkiego przenikania idei Zachodu?

Jak dotąd polityka sowiecka jest wielką zagadką, jeśli chodzi o główny motor jej działania.

Cóż dziwnego za tym, że w obliczu tak chaotycznej sytuacji Rząd i Naród Polski zajmują stanowisko wyczekujące. Trzeba być dzieckiem w polityce, aby stanowisko takie uważać za wrogie wobec Rosji.

Naród polski jest zbyt świadomy swej wartości i roli historycznej, aby dał się sprowadzić do funkcji narzędzia w rękach tego czy innego z wielkich mocarstw. To też, jeśli po za nielicznymi, nie z Polską nie mającymi wspólnego osobnikami, żaden z prawdziwych Polaków nie ugnie się w chwili obecnej przed przemocą ani nie da się skusić płytkiemu oportunistom, Rosja sama zrozumie, że najlepszym dla niej sojusznikiem zwrówno przeciw groźbie niemieckiego odwetu, jak i kombinacjom "międzynarodowych komiwojażerów" będzie naprawdę wolny i świadomy swych istotnych interesów Naród Polski.

/ 77 /

## NASZE KRESY

/II/

Atoli nie tylko nasze Ziemie Wschodnie były i są niewątpliwie domeną kultury polskiej, lecz także żywioł polski stanowi tu najpoważniejszą liczebnie grupę narodowościową. By się o tej prawdzie przez wielu niezupełnie uświadamianej przekonać, wystarczy przejrzyć najświeższe, przedwojenne dane statystyczne.

Według ostatniego spisu ludności z r.1931, było w czterech województwach północnych: wileńskim, nowogródzkim, białostockim i poleskim ogółem 2 1/2 miliona katolików oraz 2 mil. prawosławnych; w województwach zaś południowo-wschodnich: wołyńskim, lwowskim, tarnopolskim i stanisławowskim mieszkało rzym.katolików 2 1/2 mil., gr.katolików -- ponad 3 mil. i prawosławnych około 1 1/2 mil. Pod względem językowym dane są nieco odmienne: język rodzinny polski po-

dało w woj.południowo-wschodnich 3,27 miliona, ukraiński - 3,1 mil. ruski - 1,15 mil., gdy na obszarach na północ od Prypeci mówiło po polsku 2,7 mil., po białorusku zaś o milion mniej, bo 1,6 mil.

Jeśliby jednak komuś wielce sumiennemu powyższe dane nie przemówiły do przekonania, gdyż obiektywizm ich możnaby kwestionować uważając, że spis ludności z r.1931 dokonany był przez władze polskie dla pewnych, szczególnych celów politycznych, - to może miarodajne dlań będą obliczenia statystyczne, przeprowadzone przed pierwszą wojną światową przez zaborców, których chyba nie można podejrzewać o szczególną sympatię dla Polaków.

Dowiemy się w bor do I-ej Dumi rosyjskiej w r.1905, na 9 posłów, wybranych w gubernii mińskiej, było 7 Polaków; w gubernii wileńskiej

mieli Polacy 50 % głosów, a nawet w odległej gubernii witebskiej, leżącej daleko na wschód od granicy ryskiej, 45 % mandatów należało do Polaków.

Nie inaczej było na południe od Frypoci. W trzech guberniach: wolińskiej, podolskiej i kijowskiej polscy reprezentanci w ziemstwach stanowili około 50 %. Dokładniejsze pod wieloma względami statystyki austriackie z 1910 r. dają niemal ten sam obraz. W województwie tarnopolskim odsetek Polaków wynosił: w powiecie czortkowskim 39 %, przemyskim - 39,5 %, brzeżańskim - 40,9, husiatyńskim - 44,2 %, zbaraskim - 46,7 %, tarnopolskim - 48 %, trembowelskim - 51 %, skałackim - 52 %.

Jest tedy rzeczą jasną, że nad Dniestrem, Prypocią i Niemnem Polacy są najliczniejszą grupą językową. Lecz mało tego; najważniejsze w tym jest to, że ludność nie-polska nie miała nigdy i nie ma i teraz najmniejszych sympatii do Rosji, a tym mniej do obecnego reżimu sowieckiego. W czasie walk o granice wschodnie 1918-1921 zarówno Ukraińcy jak i Białorusini ustosunkowali się w olbrzymiej większości wrogo do bolszewików, manifestując swe przywiązanie do odra-

dzającej się Rzeczypospolitej.

W latach niepodległości rozmaicie układały się stosunki wzajemne między Polakami a Ukraińcami w Małopolsce Wschodniej. Tym niemniej trzeba tu stwierdzić, że w obliczu wojny odpowiedzialni przywódcy ukraińscy zadeklarowali swą lojalność wobec Państwa Polskiego i nader rzadkie w kampanii wrześniowej 1939 były wypadki dezercji. Białorusini zaś bili się niezwykle dzielnie w dywizjach broniących Lwowa i Warszawy, pieczętując swą krwią wierność Rzeczypospolitej. W walkach z okupantem hitlerowskim w lecie 1944, dywizje Armii Krajowej sformowane z miejscowej ludności przyczyniły się walnie do wypędzenia Niemców z Wilna i Lwowa, uwalniając rozległe połacie kraju jeszcze zanim nadeszły wojska sowieckie.

W gospodarce narodowej Polski ziemie wschodnie, acz znacznie opóźnione w ogólnym rozwoju gospodarczym i pozbawione większych ośrodków przemysłowych, odgrywają i niezawodnie w przyszłości odgrywać będą coraz bardziej doniosłą rolę. Przede wszystkim z uwagi na swe zasoby surowcowe mineralne dotąd niezupełnie znane i wykorzystane,

#### ZYGMUNT NOWAKOWSKI DO ŻOŁNIERZY POLSKICH

Zamieszczamy fragment felietonu p.t. "Baranki krymskie", drukowanego przez znakomitego publicystę w "Dzienniku Polskim" z 21 lutego 1945.

...Podobno w którymś z polskich szpitali wojennych zdarzył się wypadek, że żołnierz pewien, na wiadomość o uchwatach romansu krymskiego, zdarł z siebie bandaż. Nie chwalebne tego, choć z nim współczuję serdecznie. Ten

chłopiec, jak i wszyscy inni, jak nawet my, stare dziady, powinien żyć. Dopóki przed nami świeci iskierka nadziei powrotu do Polski oraz dopóki możemy być na coś potrzebni tym, którzy zostali "uwolnieni". Obowiązkiem naszym jest żyć.

Otóż, istnieje, świeci iskierka wątku, że wrócimy, że wrócą przy najmniej młodzi. No, wrócą na kulach, bez nóg które stracili we Włoszech czy we Francji, Belgii, tudzież Holandii, ale wrócą. Człowieku, masz szansę powrotu do Polski! Do najpiękniejszego kraju na świecie! I chcesz się wieszać na pasku od portek? Głupcze! Może czeka cię szczęście największe: ujrzysz Polskę! I chcesz się zabić? Nonsens.

Niechże cię nie zraża fakt, że z Polski wyszli Niemcy już dosyć dawno, a, jak dotąd, ani jeden jedyny Polak nie pokwapił się z powrotem do tej Polski, która stoi otworem wyłącznie dla...Litauera...Ani jeden Polak nie wrócił dotąd do Polski! Na tyle tysięcy obywateli polskich pojechał tam jeden jedyny obywatel, ten właśnie, który zrzekł się obywatelstwa polskiego. To znamienne. Ale, zaprawdę powiadam ci: wrócisz! Ty wrócisz, gdy czas nadejdzie!

W ciągu półtora wieku Europejczycy przeżywają już po raz trzeci groźbę opanowania całego kontynentu przez jedno mocarstwo, właściwie przez jednego człowieka. Tak było za Napoleona, i tak było w 1940 roku za Hitlera. Tak jest i teraz. Dlatego właśnie mówię ci, bracie, nie zrywaj bandaży, zacisnij zęby i żyj! Żyj tu, aby móc wrócić tam, skoro

powtórę jako obszary ziemi żyznej i wyposażonej w nieladajakie źródła energii wodnej /sieć wodna trzech dużych rzek : Dniestru, Prypeci i Niemna/. Do wybuchu obecnej wojny najważniejszym okręgiem przemysłowym na Wschodzie było boryslawskie zagłębie naftowe, dostarczające około 1/2 miliona ton ropy rocznie, t.j. z górą 80 % polskiej produkcji naftowej, oraz znaczną część produkcji gazu ziemnego /Daszawa - Stryj/.

Na Podkarpaciu wschodnim w powiecie kałuskim znajduje się jedyny w Polsce ośrodek wydobywania soli potasowych, podstawowych jako nawóz sztuczny dla rolnictwa, a w Niezviskach n/Dniestrem pokaźne pokłady fosforytów.

Na Wołyniu, w Janowej Dolinie i w Klesowie rozwijała się na coraz większą skalę eksploatacja złomów bazaltu, zaopatrujących niemal całą Polskę w wysokiej jakości budulec do nawierzchni szos i dróg. Rozległe lasy w Karpatach, na Wołyniu i Polesiu stanowiły niemal 2/3 naszego bogactwa drzewnego.

Dla wyżywienia kraju urodzajny czarnoziem Podola i Wołynia jest niezbędny. Aczkolwiek wskutek niskiej stosunkowo kultury rolnej wydajność z hektara, a zatem i produkcja ogólna nie osiągały norm przeciętnych dla województw zachodnich /10,4 q pszenicy z 1 ha w woj. tarnopolskim wobec 17,2 q dla

woj. poznańskiego/, tym niemniej jednocześnie z postępem uprawy rolniczej wytwórczość rolna ziem wschodnich podnosiła się stale i po obecnej wojnie osiągnie ona, przy wysiłkach w tym kierunku, europejski poziom. Nie można atoli zapominać, że nawet przy tej wydajności wkład ziem wschodnich był znaczny; same tylko 4 województwa poł. wschodnie produkowały 40 % ogólnopolskich zbiorów pszenicy.

W świetle tych kilku przytoczonych danych rysuje się jaskrawo absurdalność twierdzeń, że Polska "B", t.j. jej część wschodnia, nie przedstawia większego znaczenia dla polskiego organizmu gospodarczego i że nabytki, wcale nie pewne, na Zachodzie, wyrównają z nadatkiem utratę Ziemi Kresowych.

W rozważaniach powyższych świadomie pominięto aspekt polityczny sprawy, chociaż ten jest najważniejszy. Jak we wszystkich stosunkach ludzkich, tak i tu sedno zagadnienia ma charakter moralny. Idzie bowiem o postawę moralną wobec Ojczyzny; o to, czy Polska ma być małą, czy też prawdziwie silną i Wielką Polską.

Ponieważ nasi t.zw. "realisci", mieniący się zwolennikami Polski etnograficznej i koncepcji "Polski Piastowskiej" dla zamaskowania swej duchowej małości i defetyzmu powołują się coraz częściej na autorytet Dmowskiego, jako rzekomego oj-

przyjdzie czas. Gdy ktoś namawia cię do powrotu teraz, gdy ktoś mówi, byś jechał, korzystając z pierwszej sposobności, odpowiedz mu: "Dlaczego pan sam nie jedzie? Dlaczego pan zwleka? Przecież panu, jako chwalcy nowego, wschodniego ładu, włos z głowy nie spadnie? Po cóż więc pan marnuje czas, gardłując za powrotem, a siedząc w Londynie? Jedź, na czerwono farbowany kocie, który naprawdę jesteś osłem w skórze węża! Nie kłam przede mną, bo ci nie uwierzę! Gdyby powrót był rzeczą dobrą, powróciłbyś ty i tobie podobni, dzięki którym zbankrutował na długo t.zw. "chłopski rozum". Jedź sam pierwszy!"

On, ten, który cię namawia, który cię okłamuje słowem i pismem, nie pojedzie. On tu, w Londynie będzie macił wodę po dawnemu. Ty zaś żyj i nie zabijaj się, bo istnieje przecież jakaś szansa powrotu do naprawdę wolnej Polski, tak samo, jak istnieje szansa pracowania dla przyszłej Polski, naprawdę wolnej. Tym bardziej potrzebny jesteś na tym świecie, młody żołnierzu, który niepotrzebnie zrywasz bandaż z rany, odniesionej na ziemi włoskiej czy innej. Jesteś potrzebny, abyś życiem swoim, zachowaniem się, karnością i rozumą, posłuszeństwem, postawą prawdziwie żołnierską i rycerską, dawał ustawicznie świadectwo tej prawdzie, jaką musimy głosić wszyscy, prawdzie, że nie przyjmujemy wyroku zao-ocznego...

Tak jest: "Nie zabijaj się!"... Pamiętaj, że zewsząd pójdą naciski, by nas rozbić na atomy i by te atomy kupić za byle co. Wszelkie awantury i brewerie będą na rękę wrogom. Polska wciąż żyje i wrócisz do niej, jeżeli zaciśniesz zęby i powiesz sobie, że trzeba żyć, trwać i wierzyć.

ca tej koncepcji, fałszując przy -  
tem bezceremonialnie, bądź nie ro-  
zumiejąc zupełnie myśli tego wiel-  
kiego Polaka, wypada przeto przy -  
pomnieć szerszemu ogółowi, co Ro-  
man Dmowski pisał o t.zw. Polsce et-  
nograficznej. W jego dziele "Poli-  
tyka polska i odbudowanie państwa"  
na str.20 czytamy : "...Do narodów  
wielkich, twórczych politycznie i  
cywilizacyjnie, nie stosuje się tej  
miary; co do drobnych narodków, da-  
jących do emancypacji politycznej;  
ich obszaru narodowego nie utożsa-  
mia się z obszarem etnograficznym,  
językowym... Znaczna część ziem

dawnej Rzeczypospolitej, leżących  
poza granicami naszego obszaru et-  
nograficznego, pozostała częścią  
polskiego obszaru narodowego, w tym  
znaczeniu, że polskość jest tam do-  
minującą siłą cywilizacyjną, jedy-  
ną zdolną do politycznego zorgani-  
zowania kraju, że ziemie te wresz-  
cie geograficznie nie dadzą się z  
Polski wyłączyć. Naród, który po-  
litycznie i cywilizacyjnie nie z-  
wyrodniał, który moralnie nie z-  
marniał, takich ziem wyrzec się  
nie może".

/ 68 /

### KOLABORACJONISCI WCZORAJ I DZIS

Jednym z nieoczekiwanych skut-  
ków niebywałych sukcesów wojennych  
Trzeciej Rzeszy w tej wojnie było  
zjawisko ochrzczone mianem "kola-  
boracji", a różniące się tym tylko  
od również nowego pojęcia "quislin-  
gostwa", że "kolaboracjoniści" bar-  
dziej dbali o zachowanie pozorów.

Przypomnijmy sobie tak niedawny  
jeszcze - a już tak odległy! - ok-  
res, gdy pod masami pancernych  
wojsk Hitlera upadły, jedno po  
drugim, jak domki z kart, wszyst-  
kie niemal państwa Europy. Chorąg-  
wie ze swastyką powiewały w 16  
stolicach, od Norwegii po Libię i  
od Atlantyku po Bug i Krete. Zła-  
mana Europa patrzyła z rezygnacją,  
jak wyówiczone dywizje niemieckie  
parły przez rosyjskie stopy w zwy-  
cięskim marcu, który zdawał się  
nie mieć końca; Stany Zjednoczone  
zostały same zaatakowane i inkaso-  
wały jedną klęskę po drugiej, An-  
gla wciąż żyła w oczekiwaniu in-  
wazji.

I wtedy we wszystkich prawie  
pobitych krajach wyszły na światło  
dienne szeregi "realistów", grupy  
"trzeźwo myślących", zastępy "ra-  
tujących co się da". Jest szalen-  
stwem, głosili oni, zamykać oczy  
na rzeczywistość. Niemcy są panami  
Europy, jutro, razem z Japonią, o-  
panują być może cały świat. Nie ma  
siły, która mogłaby im w tym prze-  
szkodzić. Trzeba przeto odrzucić  
precz sentymenty, a kierować się  
nakazami rozumu. Rozum zaś każe  
pogodzić się z sytuacją, stworzoną  
przez niemieckie bagnety. Zwycię-  
skie Niemcy nie pragną bynajmniej  
ujarzmienia narodów europejskich,  
żądadają jedynie pewnych ustępstw -  
i za tę cenę gotowe są do przyja-

znej współpracy w imię "nowego ła-  
du".

I, choć granice tych "ustępstw"  
nie zostały nigdy określone, choć  
w okupowanych przez najeźdźcę kra-  
jach rósł terror Gestapo, choć woj-  
ska i urzędy hitlerowskie kupiły  
bez miary i litości zajęte tereny,  
choć, nie poprzestając na wojennej  
okupacji, Niemcy stosowały politykę  
faktów dokonanych, wcielając do  
Rzeszy terytoria państw sąsiednich,  
choć przez "przyjazną współpracę"  
rozumiały one narzucanie siłą ma-  
rionetkowych, sobie podległych  
"rządów" - znaleźli się wszędzie,  
prócz Polski, ludzie chętni do tej  
"współpracy".

I wkrótce stała się rzecz z  
pewnością przez nich nie oczekiwa-  
na. Pewnie, że nienawidzono Niem-  
ców, że stosowano wobec nich sabo-  
taż, albo przynajmniej bierny opór  
- ale jeszcze więcej znienawidzili  
Francuzi, Norwegowie, Belgowie, Ju-  
gosłowianie i Czesi swych rodaków,  
którzy poszli w służbę okupanta, u-  
łatwiali mu robotę, wydawali kraj  
w ręce wroga i denuncjowali patrio-  
tów, prowadzących walkę o wolność.  
"Kolaboracja", słowo powstałe z po-  
jęcia zupełnie nie ujemnego, zamie-  
niło się w termin ohydny i haniebny  
oznaczający poprostu zdradę, przy-  
krytą jeno płaszczykiem interesu na-  
rodowego. Zjawisko to, znane z  
najczarniejszych dni historii Pol-  
ski jako Targowica, nie zamydliło  
zresztą oczu nikomu. Nim jeszcze  
przyszło do zorganizowanej walki  
podziemnej przeciw Niemcom, pier-  
wsze kule patriotów przeznaczono by-  
ły dla agentów hitlerowskich nie -  
Niemców : dla milicji Darnand, dla  
quislingowców, dla rexiistów.

A gdy pokazało się bardzo szybko, niespodziewanie szybko, że znalazły się siły większe od hitlerowskiej, gdy z pysznego "narodu panów" spadli Niemcy w ciągu niespełna 3 lat do roli beznadziejnie broniącego się intruza, gdy większość krajów odzyskała wolność - jednym z pierwszych aktów oswobodzonych narodów stało się karanie zdrajców-kolaborantów. W samej tylko Francji stanęło ich dotąd przed sądami ponad 16.000. Kolaborantyzm jest likwidowany na Zachodzie równocześnie z hitleryzmem, a traktowany bodaj jeszcze surowiej.

Jednak dni jego nie są jeszcze policzone. Jak potwornej hydrze odrastają dziś jego łby na drugim krańcu Europy, gdzie wyrosła tymczasem inna niż hitlerowska potęga. W miarę bowiem jak czerwone wojska, w pośpiechu za pobitymi Niemcami, zajmowały mimochodem obce kraje, w miarę jak sowiecka okupacja militarna zamieniała się w okupację również polityczną, w miarę jak Rosja zaczęła do swego z kolei rydwanu zaprzęgać inne narody - na miejsce czcicieli siły hitlerowskiej, słusznie traconych masowo, pojawiły się zastępy wielbicieli nowej siły i nowych panów.

ISTOTĄ ZBRODNI KOLABORANTYZMU JEST ZGODA NA OBCE RZĄDY WE WŁASNYM PAŃSTWIE, JEST POMAGANIE Z WŁASNEJ WOLI TYM RZĄDOM, JEST POSTAWIENIE IDEI WSPÓŁPRACY PO NAD IDEJ WOLNOŚCI. I jeżeli, jak to ma często miejsce z Rosją w tej chwili, interes obcego mocarstwa staje w sprzeczności z interesem kraju,

kolaborantyzm, czy tego chcą czy nie, MUSZA SIĘ PODPORZĄDKOWAĆ INTERESOWI OBCEMU.

Tak było z Laval'em, Quislingiem, Degrelle'em, Hachą i Pavlitschem, tak jest w tej chwili z szefami rządów "współpracy" przy musowej w Bukareszcie, Sofii, Budapeszcie i Lublinie. O kolaborantyzmie nie decyduje bowiem, że ulega on Niemcom hitlerowskim, ale że ulega się jakiegokolwiek obcej potędze, skąd by ona nie przyszła, na niekorzyść własnego kraju.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że Rosję należy postawić na równi z Niemcami. Niewątpliwie, Niemcy najeżdżali cudze kraje jako napastnik; Rosja przychodzi tam jako sprzymierzeniec. Ale bywa, że sprzymierzeniec z przypadku zamienia się w obcą i sprzeczną z interesem narodu okupację. I wtedy, choćby na przyszłość stosunki miały się polepszyć, hołdownicy siły, pokorni klienci chwilowej przemocy zostaną i będą potraktowani zgodnie z tym, czym są w rzeczywistości mimo gołosłownych i nieszczerych zapewnień:

- jako ludzie, którzy albo przez słabość, albo przez głupotę, albo dla zysku służyli obcej a nie narodowej sprawie,

- jako bezwolne figurynki w rękach właściwych aktorów politycznej gry,

- jako czystej krwi kolaborantyzm.

A już wszystko jedno, czy włożono im czarne czy też czerwone kostiumy.

/ 123 /

## W MARSZU DO OJCZYZNY...

Gdy na ziemi angielskiej z każdym dniem krzepnie Armia Polska i wciąż nowe tysiące naszych żołnierzy dostają broń, dobrą broń, jednocześnie na frontach znowu ruszyły do boju polskie pułki.

Dwie brygady pancerne idą przez terytorium niemieckie. Po raz pierwszy od 130 lat żołnierz polski bije swego największego wroga na jego własnej ziemi; - bierze odwet za Wrzesień; - uwalnia jeńców krajów sprzymierzonych, uwalnia swych kolegów, braci i siostry z kampanii w Polsce i z powstania warszawskiego.

We Włoszech II. Korpus rozpoczyna dalszy etap pełnego chwały marszu, budząc podziw i uznanie swych towarzyszy amerykańskich i angielskich. Na polach bitew zawarte z Sojusznikami braterstwo broni ma i będzie miało większą wagę dla Polski, niż jakiegokolwiek argumenty za słusnością naszej sprawy.

Po ostatnich zwycięstwach polskich w walkach pod Bolonią we Włoszech, amerykański generał Mac Clark, zwracając się do naszych oddziałów, oświadczył m.in.: "Jestem pełen podziwu dla wojsk naszego niezłomnego sojusznika, które znowu, jak tyle już razy, pokonały wyborowe oddziały niemieckie, stojące na ich drodze. Sposób, w jaki zwalczyliście wszystkie przeszkody, świadczy o niezłomnej woli i niepomamowanym duchu walki. Zadałiście ciężkie straty waszemu i naszemu wrogowi. Składam powinszowania wszystkim żołnierzom II. Korpusu Polskiego, wchodzącego w skład 8. Armii".

Podczas dekoracji przez gen. Mac Clarka oficerów i żołnierzy Korpusu, Naczelny Wódz gen. Anders oświadczył: "My, Polacy, przeżywamy te - raz tak ciężkie chwile, że serca nas wszystkich, za wyjątkiem zdrajców, zamierają z niepokoju. Ale wiemy, że dobrze rozumiemy naszą polską sprawę. Nie wierzymy, by świat mógł wyrzec się ideałów, o które wspólnie walczymy. Polska przegrała pierwszą bitwę, ale nie zaprzestała nigdy walki. Bijemy się o to, by siła nie panowała nad prawem, bijemy się o ojczyznę, w której naród będzie wolny. Ten naród patrzy teraz na nas jako na swych wybawicieli. Wielki naród amerykański lepiej niż kto inny potrafi zrozumieć ideały, o które się bijemy. Wiemy bowiem, jak wysoko Amerykanie cenią honor, uczciwość i sprawiedliwość".

OD REDAKCJI :

Ze względu na szczególną doniosłość obecnych wydarzeń politycznych, odkładamy ich omówienie do ostatniej chwili. Znajdą je Czytelnicy na końcu tego numeru.

F A K T Y I D O K U M E N T Y

OSUPKI LUBELSKIE

Osupka druga : "Wódz Naczelny".

Odgrywający tę rolę "generał" Michał "Rola-Zymierski" jest osobistością znacznie mniej ciekawą, niż pan "prezydent" Bierut. Tamten jest przynajmniej szczerym komunistą od lat przeszło 20 służącym Sowietom. Ten zaś jest karierowiczem w najgorszym gatunku, zmieniającym szereg razy swe "przekonania" i "orientacje", a ponadto jest zupełnie zwyczajnym złodziejaskiem. Wszystko w nim jest fałszywe. Stopień, przydomek, nazwisko. Propaganda lubelska starała się przedstawić go jako ofiarę "sanacji" i człowieka, który cierpiał za swe przekonania polityczne / domyśleć się należy, że "demokratyczne", "ludowe", "postępowe" /, którego "fałszywi sanacyjni" wykończyli przez fałszywe oskarżenie o łapownictwo itd. Jakaż była w rzeczywistości kariera życiowa tego demokratycznego, antyfaszystowskiego i antysanacyjnego męża i niezłomnego żołnierza?

Nazywał się pierwotnie Łyżwiński. W r. 1915 wstąpił do Legionów. W latach 1915-1917, jako młody oficer legionowy, w przeciwieństwie do znacznej większości legio-

nistów mającej raczej sympatie lewicowe, radykalne przekonania społeczne i kontakty organizacyjne z PPS, Łyżwiński rozgłasza sam o sobie, że jest konserwatystą, utrzymuje żywy kontakt ze sferami konserwatywnymi Wiednia i Lwowa, znajduje dostępowo do jednego z przywódców konserwatystów galicyjskich - hr. Leona Pinińskiego, byłego c.k. namiestnika Galicji - i staje się jego pupilem. W tym też czasie decyduje się wyszukać sobie "lepiej brzmiące" nazwisko i przyjmuje jako pseudonim legionowy stare polskie nazwisko szlacheckie, które nosił jeden z bohaterów powstania przeciwrosyjskiego w r. 1863 - Żymirski. Kiedy zaś rodzina Żymirskich zaprotestowała przeciw temu nadużyciu, dodał literę "e" w środku i w ten sposób powstało nazwisko "Żymierski".

Przychodzi rok 1918. Z upadkiem monarchii austriackiej kończy się wpływ konserwatystów galicyjskich na polskie życie publiczne. W niepodległym państwie polskim obejmuje rządy Józef Piłsudski. Żymirski staje się zajadłym piłsudczykiem. Po tragicznej śmierci prezydenta Narutowicza, kiedy rządy obejmuje jako premier gen. Sikorski a Piłsudski usuwa się w cień Su-



lejówka, Żymierski zmienia znów swe "przekonania polityczne" i staje się dla odmiany "narodowcem".

Jest nim przez cały okres wpływów Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego na rządy w Polsce. W międzyczasie awansuje dość szybko zarówno w okresie rządów "faszysty" Piłsudskiego, jak i później, pod rządami "faszystów" endeckich. W czasie przewrotu majowego prowa dził podległe sobie oddziały wojskowe na pomoc rządowi, jednakże do Warszawy nie doszedł - w samą porę dla siebie - bo przeszkodził mu proklamowany przez PPS strajk kolejowy. Ta okoliczność "nie dojdęcia" w porę do Warszawy pozwoliła mu utrzymać się na stanowisku szefa działu uzbrojenia w Ministerstwie Spraw Wojskowych, tym bardziej, że przypomniał sobie w porę o swej przeszłości legionowej.

Wkrótce jednak zostaje aresztowany pod zarzutem łapownictwa. Okazało się, że poprostu brak kubany b.d. przemysłu francuskiego za przemykanie oczu na niezbyt "prawidłowe" dostawy dla armii polskiej. A było tego sporo: jakieś maski gazowe nie nadające się zupełnie do użytku, jakieś stare i wybrakowane samoloty...i jeszcze jakieś również popsute i przestarzałe aparaty dla wojskowego instytutu geograficznego...Nie wszystko zostało dokładnie wyjaśnione i sprawa była częściowo zatuszowana ze względu na to, że były w nią zamieszane niektóre oficjalne osobistości francuskie. Dzięki temu Żymierski dostał tylko 5 lat więzienia i degradację, bo inaczej oberwałby więcej.

Po wyjściu z więzienia Żymierski wyjeżdża do Paryża i zajmuje się sprawami handlowymi. Doświadczenie nabyte przy "dostawach" dla armii polskiej, opłacone wprawdzie 5 latami, przydało się teraz do odegrania pewnej roli w handlu bronią do Hiszpanii.

W ciągu tego "paryskiego" okresu swego życia Żymierskiemu udaje się po usilnych staraniach nawiązać kontakt z Marszałkiem Śmigłym-Rydzem. Bezskutecznie usiłuje uzyskać od tego "sa nacyjnego faszysty" powrót do armii i przywrócenie stopnia generalskiego, wykorzystując zrećźnie swe kontakty w francuskim przemyśle zbrojeniowym, którego Polska w okresie poprze-

dzającym wojnę bardzo potrzebowała. Powraca do Polski tuż przed wybuchem wojny.

W kraju, podczas pierwszych miesięcy okupacji niemieckiej był związany w pewnym stopniu z grupą t.zw. "faszkieterów", która w polskich kołach politycznych i akcji podziemnej posądzona była o utrzymywanie kontaktów z Gestapo. Następnie zaleca się z kolei do komunistów, którzy w r.1943 wysuwają go na stanowisko szefa komunistycznych oddziałów dywersyjnych tzw. Armii Ludowej, pod pseudonimem "Rola". Myliłby się ten, ktoby sądził, że pseudonim ten oznacza związek z rolą i ma pierwiastek ludowy". Pan "generał", mimo pójścia na służbę komunistów, nie wyrzekł się ciągle jeszcze swych dawnych szlacheckich naleciałości, skoro przyjął jako pseudonim stary polski herb i przydomek rodowy. Jak wielu jego obecnych towarzyszy w tej walce z "pańską Polską landlordów" z zamiłowaniem używa nazwiska i rodowych przydomków tych właśnie "landlordów"... Dziwnym zbiegiem okoliczności pseudonim ten obrazuje prawdziwą sytuację "generała Roli", który nigdy nie jest tym, za kogo się podaje, ale odgrywa stale jakąś rolę.

Na początku grał rolę konserwatysty, potem piłsudczyka, później jeszcze narodowca, potem był raczej statystą. Obecnie odgrywa rolę "demokraty" no i rolę "naczelnego wodza". Nie jest nim faktycznie, gdyż służy jedynie za parawan rzeczywistego szefa, którym jest b.pułkownik NKWD "generał" Zawadzki. Przez cały przebieg swej bogatej kariery życiowej zawsze grał jakąś rolę. Prawdziwe swe oblicze bez szminki aktorskiej ukazał tylko wtedy, gdy wziął kubana i powędrował do kryminału. Zresztą w tej jedynej prawdziwej roli było mu najbardziej do twarzy...

Stanowisko Naczelnego Wodza o toczzone było w Polsce zawsze czcią i poważaniem, cieszyło się ogromnym szacunkiem. Ale właśnie dlatego naród polski powierzał je zawsze ludziom czystych rąk. Zajmowali je w ciągu historii lepsi lub gorsi stratedzy. Ale nie zajmował go nigdy pospolity złodziej czy łapownik. I dlatego Naród Polski nie uzna go nigdy w tym charakterze. I nigdy nie uzna go prawdziwe

polskie wojsko, przyzwyczajone widzieć na swym czele ludzi uczciwych. To też pan "général Rola-Zymierski" zamknie niedługo swą karierę życiową ostatnią rolą sobie najodpowiedniejszą, gdy zasiądzie znów na ławie oskarżonych, tym razem za zdradę główną. I tym razem nie wykręci się zapewne tylko pięcioma laty...

#### ZAWSZE I WSZĘDZIE TACY SAMI...

Ukazujący się w Paryżu "Sztandar Polski" pisze 25 marca b.r.:

"Komitet lubelski poluje na ludzi i czepia się byle kogo, nie zważając ani na charakter ani na moralność kandydata.

Na terenie Francji komitet pozyskał sobie niedawno "inżyniera dyplomowanego" p. Karola Wilenkę... Wszystko byłoby jaknajlepiej, gdyby nie paskudna notatka, która ukazała się na temat wspomnianego Karola Wilenki w "Polsce Ludowej" organie PKWN w Szwajcarii. Pisemko to, które w numerze z 25 lutego 1945 zamieszcza na pierwszej stronie artykuł i fotografie "samego" pana Jędrychowskiego, ostrzega na stronie siódmej przed... panem Wilenką, jako przed "typem wyraźnie szkodliwym".

Jakże to tak? Wilenko, który "działa" we Francji jako jędrychowszczak, uważany jest w Szwajcarii przez tamtejszych jędrychowszcaków za typa "wyraźnie szkodliwego"?

Wilenko ścigany jest listami gończymi przez władze szwajcarskie za sprawy pieniężne, albowiem podając się za "inżyniera" i "asystenta" zmarłego prof. Bryły, ponosił ciągał ludzi na grubsze sumy, których nie uznał za właściwe zwrócić po czym uciekł do Francji.

Jest rzeczą oczywistą, że Wilenko, jako prawowity lubelszczak, podaje się dziś za ofiarę "polskich i szwajcarskich faszystów". Sęk w tym, że policja szwajcarska jest innego zdania o najnowszym "ideowym" nabytku pana Jędrychowskiego."

#### WCIAŻ JESZCZE ECHA JAŁTY...

BISKUPI KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO W POLSCE oświadczają co następuje :

" Próby narzucenia Rzeczypospolitej i Rządowi Polskiemu zasadniczych rozwiązań polityczno-państwowych bez zasięgnięcia opinii Narodu Polskiego i jego konstytucyj-

nego Rządu zmuszają nas, Biskupów Prawosławnych Świętego Autokefalicznego Polskiego Kościoła Prawosławnego, pozostających w warunkach swobodnego wyrażania swego zdania, do zabrania publicznie głosu.

Oświadczamy w imieniu swoim i jesteśmy głęboko przekonani, że tak samo odczuwają masy wiernych prawosławnych obywateli naszych w Polsce :

Kierując się moralnością chrześcijańską, potępiłszy w r. 1939 w swoim orędziu do wiernych najazd sił hitlerowskich.

Podobnie Kościół nasz potępił w roku 1937 antysemitki prądy.

Obecnie też potępiamy samozwańcze poczynania obcych czynników w Polsce, popartych siłą z zewnątrz, a tym bardziej potępiamy próby legalizowania tego stanu rzeczy w drodze międzynarodowej.

Oświadczamy, że my prawosławni obywatele polscy, pozostajemy wierni walczącemu od przeszło pięciu lat z najeźdźcą niemieckim Państwu Polskiemu i jego konstytucyjnemu Rządowi z tymczasową siedzibą w Londynie.

Głos swój podnosimy w imię poszanowania zasad chrześcijańskich - prawa i moralności - w życiu międzynarodowym.

SAWA, Biskup Grodzieński i Nowogródzki.

MATEUSZ, Biskup Archidiecezji Wileńskiej.

Francuskie "STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ POLSKI" /Amis de la Pologne/ przesłało na ręce min. Aleksandra Kawałkowskiego list następującej treści :

"Pragnę wyrazić w imieniu przewodniczącego Stowarzyszenia Louis Marin i moim własnym głębokie oburzenie jakie ogarnęło nas na wieść o wynikach konferencji Trzech.

Jesteśmy zdecydowani zrobić wszystko co będzie w naszej mocy, aby oddano Narodowi Polskiemu sprawiedliwość, na którą tylekroć sobie zasłużył.

Może Pan liczyć, Panie Minis - trze, na całkowite nasze oddanie

ROSE BAILLY "

Z terenu EMIGRACJI POLSKIEJ WE FRANCJI otrzymujemy wciąż nowe dane o masowych wiecach, na których

przytłaczająca większość wychodźstw, protestując przeciwko uchwałom Jątky, podkreśla swoją lojalność wobec prawowitego rządu i potępia rozbijacką robotę lubelskich agentów.

Ostatnio podobne deklaracje zostały uchwalone przez polską ludność w: ABSCON, ANZIN, ESCAUDAIN, DENAIN, LOURCHES, ARENBERG, HAVILLUY, HERIN, FENAIN, HORNAING, BOUCHAIN, SESSEVALLE, RAISMES-VIGOINE, VALENTIENNES, SABATIER, BRUAY-THIERS, THIVENCELLE, QUIEVRECHAIN, ONNAING, MACOU-CONDE, VIEUX-CONDE, FRESNES, JEULMONT, HAUTMONT, AULNOYE i MONTCEAU-LES-MINES.

Rezolucja w ostatnio wymienionej miejscowości ma brzmienie następujące:

"Nie zgadzamy się absolutnie z samozwańczym rządem w Lublinie, który narzucił się wbrew jego woli Narodowi Polskiemu.

Oświadczamy, że jedynie prawowitym Rządem naszym są przedstawiciele w Londynie na czele z p. Arciszewskim. Jako prawdziwi Polacy, podkreślamy stanowczo, że w chwili obecnej nie wolno nam rzucać hasła niezgody i fermentu wśród warstw Narodu naszego.

Protestujemy przeciw uchwałom krymskim. Chcemy mieć Polskę wielką, niepodzielną, niepodległą, bez wpływów obcych.

Zapewniamy władze Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie, oraz naszych Aliantów, że podobnie jak cały Naród Polski także i Emigracja polska we Francji gotowa jest pod kierownictwem swego konstytucyjnego Rządu ponosić dalsze i największe ofiary w walce o wolność, całość i suwerenność Polski.

Bronić będziemy słusznych naszych praw do ostatniej kropli krwi i tchu. Tak nam dopomóż Bóg!

#### O ZACHODNIE GRANICE POLSKI

W chwili, gdy wkraczamy w okres bezpośrednio poprzedzający pokój, nie od rzeczy będzie przypomnieć pokrótce o stanowisku, jakie zajmuje Polska w sprawie odebrania Niemcom terenów, zagarniętych w dalszej czy mniej odległej przeszłości przez państwo niemieckie.

W październiku 1942 rząd polski w skład którego wchodził wówczas przedstawiciel PPS, Str. LUDOWEGO i STR. PRACY powziął uchwałę /uchwała Rady Ministrów z 7.X 45/, w

której stwierdził m.in.: "Celem naszym jest wcielenie Gdańska, Prus Wschodnich i Śląska Opolskiego do państwa polskiego, jak też przesunięcie wogóle na zachód granicy z Niemcami i zabezpieczenie wolności Bałtyku". Mówiąc dalej o konieczności ogólnego skrócenia granicy polsko-niemieckiej przez przyznanie Polsce pasa ziemi po za właściwym Śląskiem Opolskim oraz terenów na Pomorzu Zachodnim - uchwała wypowiada się przeciwko nadmiernie rozległym roszczeniom polskim na zachodzie, co "mogłoby sprzyjać w obecnym stanie rzeczy pomysłom pozabawienia Polski części ziem wschodnich wzamian za nabytki na zachodzie". Dodamy nawiasem, że istotnie "pomysły" takie są obecnie wysuwane przez komitet lubelski.

W niespełna dwa miesiące później sprecyzował swe stanowisko w tej sprawie KOMITET ZAGRANICZNY OBOZU NARODOWEGO /cytujemy wg. "Myśli Polskiej" z 15.XII 1945/:

"Przed wszystkim należy włączyć w obszar państwa polskiego Gdańsk i Prusy Wschodnie... Pamiętać musimy, że 1/zdolności absorbcyjne narodu polskiego są większe przy odpowiedniej polityce, niż wyczerpującego się z wolna biologicznie narodu niemieckiego, 2/metoda wysiedlania, zastosowana w okresie obecnej wojny przez Niemcy, winna zwrócić się przeciw nim, jako akt sprawiedliwości dziejowej. Wychoząc z tych założeń, KZON wysuwa na zachodzie jako linię graniczną: Rugię, Odrę i Nisę Łużycką oraz przemianę Bałtyku na morze otwarte /przez okupację militarną baz kontrolujących cieśniny bałtyckie/".

Wreszcie podziemna prasa krajowa jednogłośnie wysunęła jako główny postulat polskiej polityki zagranicznej decydujące rozwiązanie polskich granic na zachodzie. Zacytujemy dwa głosy. "MIECZ I PIŁUG" pisze: "Na zachodzie od rozczłonkowanej Rzeszy wrócić do nas stare polskie ziemie po Odrę i całe Prusy Wschodnie, na wschodzie droga unii ku braterskiemu współżyciu...". "SZANIEC" stwierdza: "Polska musi odzyskać całe Prusy Wschodnie, a na zachodzie co najmniej linię dolnej Odry /ujście obustronne/ i cały Śląsk po Nisę Łużycką...".

Cała więc opinia polska żąda załatwienia raz na zawsze sprawy

terenów spornych między Polską a Niemcami, widząc je jako akt sprawiedliwości dziejowej i częściowe choćby wynagrodzenie szkód, jakie wyrządził narodowi polskiemu germański "Drang nach Osten".

Inaczej patrzy na tę sprawę komitet lubelski, idący i tu wbrew pragnieniom i wbrew interesowi narodu. Nie dość, że "odstępuje" Rosji część Prus Wschodnich z Królewcem, że zgadza się na oddanie Związkowi Sowieckiemu w 50-letnią dzierżawę całego Górnego i Opolskiego Śląska, - komitet ten uważa

za nasze nabytki na zachodzie za odszkodowanie za utratę ziem wschodnich, wysuwając tym samym program rozbioru Polski.

Także sprzeczną z duchem polskim jest ta polityka handlowania, kupczenia, mierzenia ilością kilometrów spraw, których znaczenie wybiega daleko po za ramy ściśle gospodarcze. Komitet lubelski nie rozumie, że Polska nie chce wymiany, ale sprawiedliwości. I aktem sprawiedliwości a nie straganiarstwa będzie powrót do Polski odwiecznych naszych ziem.

## KATOLICYZM I KOMUNIZM

### II. PRAWDA I FAŁSZ KOMUNIZMU

Popularne pojmowanie komunizmu jedynie jako doktryny ekonomiczno-społecznej jest w założeniu po-wierzchnie i błędne. Komunizm jest czymś więcej, ma o wiele głębsze źródła i znacznie dalej się gające ambicje. Jest on bodaj przede wszystkim próbą nowego po-glądu na świat, systemem filozoficz-nym, zabarwionym swoistym misty-cyzmem religijnym, koncepcją świa-ta i człowieka całkowicie sprzecz-ną z kulturą świata chrześcijań-skiego. Między nim a kulturą euro-pejską nie ma i nie może być żad-nego współżycia, żadnego kompromi-su, żadnego pojednania.

Jakkolwiek podstawowa idea ko-munizmu - wspólność własności - jest bardzo stara, boć datuje się jeszcze od Platona i była nieraz w ciągu dziejów głoszona przez różne sekty religijne oraz ruchy rewolu-cyjne, to w postaci współczesnej komunizm marksowski jest par excel-lencé wytworem epoki zwyrodniałego kapitalizmu ubiegłego stulecia. No-si piętno jego umysłowości i jego moralności.

Powstał jako protest rewolucyj-ny rzesz robotniczych przeciwko nadużyciom i niesprawiedliwościom ustroju wolno-konkurencyjnego, któ-ry pod płaszczykiem naturalnych rzekomo prawideł działania i ro-zwoju życia gospodarczego zakuwał masy w niewolę materialną. Niewolę tym straszliwszą, że ulegalizowaną. Ustrój ten obrabowywał świat pracy z jego zarobku, oddawał ekonomicz-nie słabszych na łup międzynarod-owych aferzystów i wyrachowanych po-tentatów przemysłu i giełdy, budo-wał miliardowe fortuny oligarchów

pieniądza na nędzy i poniewierce warstw ludowych.

I był to protest usprawiedli-wiony. Był krzykiem rozpacz i wal-ki zarazem i dlatego znalazł tak szerokie echo w szeregach robotni-czych. Stał się ich wiarą i sztandarem, ich hasłem bojowym i pro-gramem na codzień. Bo bez wahania zrywał maskę szacunku i czcigodno-sci, w jaką z upodobaniem stroją się rycerze geszeftu i cyniczni bogacze, ukazywał całą potworną przepaść między na zewnątrz gło-szonymi ideałami demokracji libe-ralnej a prawdziwą rzeczywistością społeczną, stojącą na wyzysku czło-wieka przez człowieka i upodleniu mas proletariatu, przygwałdział za-kłamanie i wewnętrzne sprzeczności cywilizacji kapitalistyczno-miesz-czańskiej.

Spełniając funkcję prokuratora kapitalizmu wniósł nadto komunizm szereg prawd pozytywnych. Miał bo-wiem rację żądając planowego zor-ganizowania gospodarki narodów i oparcia hierarchii społecznej na pracy; słuszny jest dalej postulat komunizmu, by działalność gospoda-rczą obrócić ku pożytkowi zbioro-wości, tudzież dopasować organiza-cję polityczną do rzeczywistości gospodarczo-społecznej.

Wszelako obok prawd komunizm zawiera w sobie tak wielki fałsz, że prawdy te zepchnięte zostają na plan drugi. Fałsz główny tkwi nie w obrazie rzeczywistości gospodar-czo-społecznej, bo ta została na-ogół trafnie zanalizowana, jeno w założeniach filozoficznych komuni-zmu, w jego dziejowym materializ-mie.

Komunizm przeczy istnieniu Boga, istnieniu porządku nadprzyrodzonego, a wraz z tym wolnej osoby ludzkiej i pozaziemskim przeznaczeniom człowieka. I tu uderza on w fundamenty chrześcijaństwa i całej wogóle cywilizacji spirytualistycznej. Sprowadzając rzeczywistość do jednego elementu: materii i jej ślepych sił, nie pozostawia materializm miejsca dla idei Boga, nie rozróżnia ciała i ducha, nie uznaje wolności i godności należnej każdemu człowiekowi, stworzonej przecież przez Boga na Jego obraz i podobieństwo, przeczy istnieniu praw moralnych i zacierając różnice między dobrem a złem.

Skutkiem tego pozbawia komunizm człowieka jego największego skarbu: wolności i godności osobistej oraz duchowej podstawy jego życia, czyniąc zeń bezwolny przedmiot ślepych sił przyrody, prawideł ekonomicznych, bądź wszechwładnych zarządzeń władz zwierzchnich. Nie uznaje praw naturalnych i niepozbywalnych ludzkiej osoby, zamienia człowieka w kółko mechanizmu społecznej maszyny, w niewolnika kolektywu, wyzutego z wszelkich samostannych praw do życia i rozwoju osobistego. W stosunkach między ludźmi głosi komunizm przeciwną naturze rzeczy zupełną równość, sprzeczną ze zdrowym rozsądkiem. Nie ma w tym systemie miejsca na własność prywatną dóbr produkcyjnych, ani oszczędności, które mogłyby prowadzić do nierówności majątkowej. Człowiek jest obrabowany ze wszystkiego na rzecz wszechpotężnego kolektywu. Nie ma prawa do życia rodzinnego, prywatnego, do swych dzieci i członków swej rodziny. Wszystko należy do kolektywu, którego głównym celem jest wytwarzanie przez wspólną pracę jak największej ilości dóbr, służących do spożycia w ziemskim raju, gdzie każdy ma pracować według swych sił a otrzymywać w miarę swych potrzeb.

Ponieważ urzeczywistnieniu tego nowego porządku - mówi komunizm - sprzeciwiają się kapitaliści t. zn. właściciele maszyn i urządzeń produkcyjnych, przeto robotnicy muszą skupić swe siły i stoczyć bezparadonową walkę klasową z wrogami swych interesów. Na gruzach zburzonego starego społeczeństwa zakwitnie nowy, bezklasowy, szczęśliwy ład.

Jak ten szczęśliwy ład wygląda pokazali realizatorzy nauki Marksa w Rosji sowieckiej. Bezbożność i niehumanizm komunizmu stały się źródłem wszystkich jego kłamstw i ponurych zbrodni: krwawego przymusu przy pomocy którego chciał on realizować społeczną sprawiedliwość; tyranii i upodlenia depreczującego ludzką godność; przyczyną usprawiedliwienia wszystkich, choćby najbardziej odrażających metod, o ile prowadzą one do celu; źródłem uczuć nienawiści, zemsty i waśni, jako środków realizacji "życia doskonałego" i powszechnego zbratania ludzi.

Doktryna komunizmu ma w sobie coś demonicznego. Jest zwariowaną prawdą, prawdą naopak, do przyjęcia tylko dla ludzi psychicznie anormalnych i fanatyków pozbawionych wyuczucia rzeczywistości. Jest "credem" tych, którzy zdają się wierzyć, że dobro można osiągnąć przez zło, że światło powstaje z ciemności, że doskonała wolność rodzi się w niewoli, że szczęście ogółu zbudować można na straszliwej niedoli jednostki.

I choć z jednej strony nie podobna zaprzeczać wyznawcom i realizatorom tej tytanicznej nauki imponujących osiągnięć w dziedzinie techniki i organizacji ekonomicznej, to jednak z drugiej strony trzeba sobie uprzytomnić jaki bezmiar ludzkiej nędzy, bólu i łez, ile milionów istnień zużyto jako budulec przy wznoszeniu nowego, komunistycznego świata.

/ XXX /

#### CO SIĘ DZIEJE W KRAJU

Wydostać się dziś z Polski jest niemal niemożliwością. Izolacja od reszty świata jest tak dokładna, że tylko wyjątkowo i przy ogromnym szczęściu pojedynczym ludziom udaje się przemknąć. 90 % ginie przy tych próbach. Głównie więc na podstawie komunikatów tajnych stacji radiowych można odtworzyć obraz straszliwej rzeczywistości, w jakiej znajdują się nasi Bracia.

Obowiązuje zakaz działalności politycznej, społecznej i charytatywnej - swobodę działania mają tylko komuniści i prowadzone przez nich organizacje. Wszystkie drukarnie a nawet powielacze zostały im oddane. Skonfiskowano prywatne maszyny do

pisania, telefony i odbiorniki radiowe. Społeczeństwo ma milczeć i słuchać pokornie lubelskich samowładców. Prowadzi się nawet rejestrację prywatnych ksiąg polskich jako wstęp do ich konfiskaty.

By przeciwdziałać t.zw. "propagandzie szeptanej", utworzono system "dozorców domowych" na usługach NKWD, którzy śledzą każdy krok mieszkańców i mają obowiązek sporządzać raporty o trybie ich życia i zachowaniu się. Ci "dozorcy" otrzymują zwiększone racje żywnościowe i mają potężny związek zawodowy.

Położenie gospodarcze jest straszne. Brak przede wszystkim chleba, tłuszczu i cukru. Kartki żywnościowe są wydawane, systemem sowieckim, tylko zdolnym do pracy. Inwalidzi, ludzie starsi, chorzy i "podejrzani" politycznie są skazani na zaopatrywanie się wyłącznie na "czarnej giełdzie", co praktycznie równa się często wyrokowi śmierci z uwagi na szaloną drożyznę.

Sklepy są zamknięte, funkcjonują tylko kolektywne spółdzielnie, które zaopatrują się w żywność na wsi drogą dzikich rekwizycyj i rabunku chłopów /płaci się bonami/.

Skutkiem zarządzenia o wymianie pieniędzy na nowo obowiązujące /do 500 lub 2000 zł./ przedsiębiorstwa straciły posiadane zapasy gotówki i przechodzą masowo w ręce władz lubelskich.

Reforma rolna przeprowadzana jest w sposób niebywały. Z powodu braku geometrów i mierniczych, funkcjonariusze Lublina dokonywają pomiarów...krokami. Działki są nadawane z tym zastrzeżeniem, że nie wolno ich sprzedać ani nic na nich budować. Nowi właściciele, głównie bezrolni, otrzymują je bez inwentarza, a że tracą przy tym ordynarię, którą otrzymywali dotychczas jako parobcy, więc większość nie chce przyjąć ziemi, której nie można uprawić.

Spółdzielnie rolnoze, kierowane przez Lublin, udzielają kredytów, ziarna na zasiew i nawozów sztucznych tylko właścicielom "pewnym".

Pracują tylko te fabryki, które produkują na użytek armii. Władze lubelskie zgodziły się na oddanie Rosji wszystkich zapasów towarów i surowca, których nie zdołali wywieźć Niemcy.

Dobre warunki życia mają tylko "ministrowie" lubelscy i ich zwolennicy. Reszta, cały naród, jest celowo i na zimno poddany torturze głodu i niewoli, która ma złamać polskiego ducha.

"...Ujrzymy ...pod polskiem nazwiskiem kryjącą się obcą twarz i obce serce..."  
/T.Miciński - "Do źródeł duszy polskiej"/

#### DO PRZYJACIÓŁ ŻYDÓW

"...gościnnością dłużny nam lud Izraela nie mówi już tam inaczej jak w języku konfiskat i ukazów, poczuwszy skąd wieje silniejszy wiatr". /T.Miciński/

Jeśli słowa moje dotrą do Was, mam nadzieję, że zrozumiemy się, pomimo przestrzeni, jaka nas dzieli i długich lat wojny, która nas rozrzuciła po świecie.

Zwracam się do was z prawdziwą troską i z wielkim niepokojem o przyszłe losy stosunków polsko-żydowskich. Znamie mnie i wiecie, że antysemitą nigdy nie byłem i patrzyłem z żalem na głębokie różnice, dzielące nas w Polsce przedwojennej. Mówiliśmy często o wszystkich problemach żydowskich, szukaliśmy najlepszych dla obu narodów rozwiązań, biedziliśmy się niemożnością naprawy istniejącego stanu rzeczy wobec zbyt głębokich przyczyn strukturalnych.

Interesowałem się życiem Żydów w Polsce nie tylko z punktu widzenia politycznego i ekonomicznego, ale także poprostu i zwyczajnie życiem wewnętrznym, życiem osobistym szarej masy nędzarzy żydowskich, tych najbiedniejszych z biednych kupców świata.

Przyszła wojna i straszne klęski, jakie spotkały naród polski a z nim razem i naród żydowski. Największa zbrodnia w dziejach świata - zorganizowane niszczenie biologiczne całych narodów zwrócone zostało

przede wszystkim przeciwko nam i przeciwko wam. Wychodzimy z tej strasznej próby osłabieni do ostatka, ale nie złamani. Wynosimy z niej jeden krwawy dorobek, jeden wielki zysk : wspólny wróg i równoległa walka podziemna wytworzyły atmosferę, jakiej nigdy jeszcze nie było między Polakami i Żydami. Wielkie zbliżenie w nieszczęściu pociągnęło za sobą lepsze zrozumienie wspólnych losów, które nam w dziejach przypadły. Dla Żydów klęska Polski była też klęską ich własnego narodu. U Polaków prześladowania Żydów i ich niszczenie wywołały w napardziej za - twardziały antysemitów głębokie odruchy sympatii i współczucia; wywołały też refleksje, że zbrodnie hitlerowskie, przed którymi wzdraga się serce i kultura polska, były tylko bestialską realizacją inte - gralnego antysemityzmu.

Tak było w Kraju. Zagranicą ten proces zbliżenia polsko-żydowskiego nie posunął się tak daleko. Nie było do tego odpowiedniej atmosfery . Nieraz spotykałem się z odruchami nieuleczalnego antysemityzmu i długo tłumaczyć musiałem, jak wielkie i pozytywne zmiany zaszły w tym kierunku w Kraju, jak dobre są na przyszłość widoki poprawnego ułożenia stosunków polsko-żydowskich, jak dalecy już jesteśmy od tych nierozwiązalnych problemów, jakie piętrzyły się w tej dziedzinie przed wojną. Te resztki antysemityzmu były na emigracji i pozostałyby jednak bez wpływu na przyszłe stosunki polsko-żydowskie w Kraju, gdzie zbliżenie obu narodów było faktem dokonany i antysemityzm w przedwojennym tego słowa znaczeniu - pogrzebany.

Niestety, sprawa ulega ostatnio katastrofalnemu pogorszeniu.

Naród polski przechodzi obecnie okres ciężkiej walki politycznej o prawo do życia, o prawo do niepodległości, do dądydowania o sobie. Nikt kto uczciwie myśli politycznie nie ładu się, że chodzi teraz poprostu o naszą niepodległość. W tej ciężkiej i odpowiedzialnej walce politycznej o byt narodu polskiego biorą udział najgłębsze nurty polskiej myśli politycznej, wszystkie najbardziej skryształizowane ideologie: ruch niepodległościowy, ruch narodowy, polski ruch socjalistyczny. Czołowe miejsce w tej walce zajmują ludzie, którzy wyszli z wielkich szkół ideowych, a także wielcy żołnierze.

Rosja wysuwa do walki całą swoją piątą kolumnę - kolaboracjonistów lub zwyczajnych zdrajców. Taktycznie jest to wygodniej - że to niby Polacy kłóca się między sobą, a Rosja popiera tylko jeden z "polskich" obozów. W rzeczywistości jest to mała garstka komunistów, tych, którzy ostali się jeszcze po różnych czystkach GPU, a po za tym trochę tych najsłabszych ze słabych Polaków, którymi nawet Rosjanie pogardzają, ale cóż robić - innych nie mają. W końcu - dużo, bardzo dużo Żydów; nieporównanie więcej, niż wszystkich innych razem wziętych.

I tu dochodzimy do tragedii w stosunkach polsko-żydowskich. Wszystko to, co wspólnie przelana krew stworzyła pozytywnego, wszystko, co dały wspólnie przebyte nieszczęścia, wspólnie przeżyte męki w obozach hitlerowskich mordów, cały olbrzymi dorobek - wszystko to idzie na marne. Antysemityzm ożywa, wstępuje na nowo do wszystkich pojednanych i przejednanych serc i gniew wielki ściska gardło : w takiej chwili przełomowej, w takiej chwili ciężkiej, występujecie przeciwko Polsce!

Czy zdajecie sobie sprawę z tego, jakie konsekwencje pociągnie to za sobą? Czy wiecie, jaką krzywdę robicie narodowi żydowskiemu, który żyć będzie chciał i musiał w Polsce?

Odpowiedcie mi może, że jesteście realistami w polityce, a oi sentymentalni Polacy nie umieją ratować tego, co się da. Otóż, nawet gdyby tak było, nie waszą rzeczą jest dędydowanie o losach Polski i przęmawianie w jej imieniu. To nie do was należy, zostawcie inicjatywę nam.

I na zakończenie jedna uwaga. W sprawach gospodarczych wy, Żydzi, nastawiacie się raczej na przedsięwzięcia o krótkich obrotach. Nieraz, z uszczerbkiem dla samych siebie, unikacie inwestycji długoterminowych. Przyczyna tego leży w wielkiej zdolności Żydów do kalkulacji na krótką metę a w braku zdolności przewidywania na dłuższe okresy.

Obawiam się, że w polityce popełniacie ten sam błąd zasadniczy. Pracujecie na krótkiej, może bardzo krótkiej fali, podczas gdy my idziemy na falę długą, gdyż tylko takie liczą się w historii. Oby błąd ten nie zaciążył poważnie na waszej przyszłości..

KAROL

## O S T A T N I E   W Y D A R Z E N I A

W przededniu rozpoczęcia konferencji w San Francisco rząd polski raz jeszcze wystąpił z inicjatywą rozstrzygnięcia konfliktu polsko-rosyjskiego. We wręczonym 23 kwietnia rządowi W. Brytanii i St. Zjednoczonych memorandum stwierdza on, że 1/gotów jest do wszczęcia z Rosją rozmów celem omówienia spraw spornych i zawarcia układu, któryby gwarantował obu państwom wzajemne bezpieczeństwo, 2/Polska musi uzyskać należne jej miejsce wśród zwyciężskich narodów świata, a porozumienie z Rosją jest jednym z najważniejszych celów polskiej polityki zagranicznej.

Okazuje się dalej, że polska delegacja z Kraju, która miesiąc temu wszczęła bezpośrednio rozmowy z władzami sowieckimi, uczyniła to w porozumieniu i za zgodą rządu.

Tak więc Polska na nowo wyciąga rękę do zgody, w momencie, gdy ginące Niemcy odbierają zasłużoną zapłatę za 6-letnie gwałty w Europie i gdy świta jutrzienka pokoju.

Czy dobra wola rządu polskiego wystarczy? Gdyby tak było, spór z Rosją byłby dawno zlikwidowany. I dziś atmosfera daleka jest od tej, jaka winnaby cechować dobrą wolę wszystkich zainteresowanych. O 15-osobowej delegacji polskiej zaginął słuch. Nie została ona, wbrew duchowi uchwał krymskich, skontaktowana z ambasadorami angielskim i amerykańskim w Moskwie. Członkowie jej, choć otrzymali formalne zapewnienie rosyjskie, nie mogli dotychczas porozumieć się z Londynem celem zakomunikowania propozycji rosyjskich i ew. otrzymania pełnomocnictw. Sytuacja jest więc mocno zaciemniona.

Jednak, choć tak niezwykle są ramy obecnego stadium polsko-rosyjskich stosunków, jesteśmy optymistami. Nie wierzymy, by Związek Sowiecki znowu odtrącił wyciągniętą doń rękę. Leży niewątpliwie w interesie Polski mieć od wschodu przyjazne mocarstwo, ale i w interesie Rosji jest sąsiedztwo przyjaznego i lojalnie współpracującego, a nie steryzowanego i trzymanego przemocą narodu polskiego.

Miejmy nadzieję, że słoneczne San Francisco, gdzie znaleźli się m.in. i członkowie komisji sojuszniczej w Moskwie, będzie bardziej sprzyjało decyzjom, niż szara i posępna Moskwa.

Miejmy nadzieję, że sprawa polska, która tak złowroźnie ciąży dziś nad otwierającym się kongresem, da okazję reprezentantom wolnych narodów do uwolnienia ostatniego więźnia.

Miejmy nadzieję, że trzymani na tajemniczej kwarantannie w Rosji polscy delegaci będą mieli możność przerzucenia choćby kładki między Londynem a Moskwą.

To jest największe, najszczersze życzenie wszystkich Polaków.

Jak wiadomo, p. Mikołajczyk oświadczył ostatnio, że zgadza się bez zastrzeżeń z decyzjami Jałty w sprawie polskiej. Nie wiemy, jakie motywy podyktowały ten krok b. premierowi polskiemu, powstrzymujemy się więc od wszelkich komentarzy. Stwierdzimy tylko, że upoważniona przez rząd agencja PAT oświadczyła, że wystąpienie Mikołajczyka jest jego osobistym pociągnięciem; w chwili, gdy toczą się rokowania między delegacją polską a władzami sowieckimi, daje ono Rosji dogodną bazę taktyczną i utrudnia zadanie polskim przedstawicielom. Z drugiej strony, Sekcja Zagraniczna Stronnictwa Ludowego w Londynie ogłosiła następujące oświadczenie:

1/ Wbrew woli Stronnictwa, jego programowi i jego uchwałom, Mikołajczyk zrzekł się obszarów polskich na wschód od linii Curzona, wiedząc, że oznacza to oddanie w niewolę licznych rzesz białoruskich, ukraińskich i polskich chłopów, będących członkami Polskiego Stronnictwa Ludowego, i milionów innych obywateli polskich...

3/ W chwili, gdy światowa opinia publiczna ostro krytykuje postanowienia krymskie i powstaje w obronie pogwałconych praw i niepodległości Polski, Mikołajczyk gotów jest wprowadzić w życie te postanowienia.

Mikołajczyk przez swój krok sprzeniewierzył się Polsce i sprawie Polskiego Stronnictwa Ludowego".

Podpisano: J. Salski, J. Kuncewicz, S. Scigalski.